

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Marzec 2013

Nr 159 (212)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Żadnych trybun dla faszystów!
- * Nowicka kontra Palikot
- * Gorąca Bułgaria
- * Strajk generalny w Grecji
- * Pat wyborczy we Włoszech
- * Kobiety i kapitalizm
- * Stalin był obrońcą kapitalizmu
- * Bitron - zwycięska okupacja
- * Weekend Antykapitalizmu 2013

Jak położyć kres bieda-polityce rządu?

Tusk najbardziej się boi strajków

Sytuacja kobiet w Polsce

Kobiety ogólnie zarabiają
15% mniej niż mężczyźni
(2010 r.)

Udział kobiet wśród
pracujących wynosi ok. 44%

Ponad 80% pracowników
opieki zdrowotnej
i socjalnej to kobiety

Wskaźnik zatrudnienia
wśród kobiet w wieku pro-
dukcyjnym wynosi ok. 60%,
wśród mężczyzn ok. 70%
(2011 r.)

Udział kobiet w ogólnej
liczbie bezrobotnych
wynosi 53,5% (2011 r.)

Polska jest na 20. miejscu w
UE, jeśli chodzi o wskaźnik
aktywności zawodowej
wśród kobiet

Ok. 62% ofiar przemocy
domowej to kobiety, 28%
to dzieci i osoby małoletnie
– wśród sprawców kobiety
stanowią mniej niż 5%.



*Izabela Będkowska, przewodnicząca
"Solidarności" i liderka strajku okupacyjnego
w Bitronie (patrz s. 8 i 9)*

Żadnych trybun dla faszystów!

W ubiegłym miesiącu, na przestrzeni jednego tygodnia, doszło do zakłócenia przez faszystów dwóch wydarzeń publicznych: wykładu Magdaleny Środy na Uniwersytecie Warszawskim i spotkania z Adamem Michnikiem w Radomiu. Dlaczego jednak mają nas obchodzić kłopoty (niezbyt zresztą wielkie) dwojga nieciekawych, znanych ze swych antypracowniczych poglądów prominentów?

Przede wszystkim w tym wypadku nie jest ważna atakowana osoba ani głoszone przez nią poglądy. Ważne jest **kto** atakuje! Środy i Michnika trzeba bronić, ponieważ atakujący ich to **śmiertelni wrogowie** klasy pracowniczej i wszelkiej demokracji!

To ostatnie stwierdzenie może nie dla wszystkich być przekonujące. Wspomniane, nagłośnione w mediach ataki były raczej śmieszne niż straszne. Faszyci wyszli w nich na żalosnych palantów (którymi zresztą są). Grupa kilkudziesięciu, przebranych za małpy, podskakujących i wydających osobliwe odgłosy kretynów, których wyrzuca paru strażników akademickich w starszym wieku, istotnie musi budzić politowanie. Chociaż trzeba też powiedzieć, że niebezpieczny jest tu precedens i w przyszłości może dojść do naprawdę brutalnych ataków.

Niestety, działalność faszystów w Polsce nie sprowadza się wyłącznie do tego rodzaju żenujących wybrzków. Od 1989 doszło w Polsce do ponad 60 zabójstw na tle faszystowskim i ksenofobicznym. Ostatni, tego typu wypadek miał miejsce w kwietniu 2012 w Białymstoku:

„neofaszyści pobili śmiertelnie 24-letniego mężczyznę (...) W związku z podejrzeniem o udział w pobiciu, funkcjonariusze zatrzymali osiem osób (...) Dwaj z nich (...) należeli do subkultury nazi-skinów i byli związani z neonazistowską organizacją Blood and Honour. (...) Kilka godzin po pobiciu w „Prognozach” nazi-skin i pseudokibice Jagiellonii Białostok uzbrowieni w noże atakowali klientów kilku nocnych lokali. (...) Potem w lokalu „Kontakt” przy alei Bluesa napadli na mężczyznę – jeden z nazi-skinów dwukrotnie ugodził go nożem w uda. Na miejsce została wezwana karetka pogotowia. Około godz. 4.30 wdarli się do Klubu „Pub Fiction” przy ulicy Suraskiej. Krzyczeli „Pedaly” oraz że „zrobią porządek z lewactwem”. Starli się z obsługą i klientami lokalu. Nazi-skin zranił nożem w nogi dwie osoby: 28-letnią kobietę i 26-letniego mężczyznę. Jedną z kobiet została kopnięta w twarz, połamano jej nos. Sprawcy zbiegli z miejsca zdarzenia” (ten cytat i następne pochodzą z „Brunatnej Księgi 2011-2012” opublikowanej przez antyfaszystowskie Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ”).

Często ofiarami faszystowskich bojówkarzy padali bezdomni – najbardziej bezbronni, najbardziej pokrzywdzeni członkowie kapitalistycznego społeczeństwa. Tak było np. w 1995 roku, w Legionowie. Wówczas to: „kilku członków i sympatyków Legionu Polskiego – młodzieżowej przybudówki neofaszystowskiego Polskiego Frontu Narodowego, (...) wszczęło akcję oczyszczania miasta z „elementu niepełnowartościowego” – w tym wypadku bezdomnych. W efekcie

dwie osoby zostały zamordowane, a około 30 ciężko pobitych. (...) Do zdarzeń doszło krótko po obozie szkoleniowym Legionu (...)”.

Z kolei w 2004 roku, w Katowicach, faszystowskie bandy zaatakowały „(...) dwóch bezdomnych. Napastnicy najpierw bili ich pięściami, potem kijami baseballowymi. Kiedy mężczyźni padli, kopali ich po głowach i skakali po całym ciele. Potem nieprzytomnych bezdomnych rozebrali do naga, próbowali ich podpalić, a w końcu zostawili na mrozie. Skatowani mężczyźni zmarli. Katowice obiegła wtedy plotka, że bojówka nazi-skinów poluje na bezdomnych. Kilka tygodni później zatrzymani sprawcy przyznali, że „czyścili miasto z brudów” oraz że nienawidzą bezdomnych i że bili ich przy każdej nadarzającej się



okazji. (...) Sąd Rejonowy w Katowicach (...) Skazał 18-latkę na dziesięć, a jego 15-letniego kolegę na pięć lat pozbawienia wolności.

Faszystowska przemoc to także tysiące pomniejszych incydentów: pobić, napadów, zastraszeń. Ofiarami tej przemocy padają przedstawiciele mniejszości etnicznych, seksualnych, działacze organizacji lewicowych, antyfaszystowskich i antyrasistowskich. Często atakowane są osoby i miejsca związane z kulturą alternatywną, jak np. skłot Wagenburg we Wrocławiu, który został całkowicie zdemolowany po „Marszu Patriotów” w 2012 roku, przez przeszło 100-osobową grupę faszystów. Jeden z mieszkańców został wówczas ciężko pobity pałkami i kastetami. Z połamanyimi nogami i obrażeniami głowy trafił do szpitala.

Problem faszystowskiej przemocy ciągle narasta. Jak podaje cytowany raport tylko w latach 2011-2012 doszło do „ponad 600 incydentów na tle rasistowskim i ksenofobicznym, aktów dyskryminacji oraz przestępstw popełnionych przez skrajną prawicę” (...) „W sierpniu 2011 roku w Łodzi zostali pobici studenci z Kamerunu. Jednego z nich uderzono połączoną butelką w oko. W październiku 2011 roku w Lublinie sprofanowano cmentarz żydowski. Na pamiątkowym obelisku zostały umieszczone symbole swastyk oraz napisy „Jebać naród wybrany” i „Do gazu”. W maju 2012 roku w Siemianowicach Śląskich grupa nazi-skinów zaatakowała

Romkę z dziećmi. Wyzywali ją też: „Czarna kurwa” i „Bambus”. W październiku 2012 roku we Wrocławiu uczestnicy manifestacji zorganizowanej przez Narodowe Odrodzenie Polski i pseudokibice Śląska Wrocław obrzucili kamieniami Marsz Równości. Skandowali: „Znajdzie się kij na pedański ryj” i „Wolna Polska bez pedałów” – to przykłady niektórych tego typu zdarzeń.

Niektórzy głoszą poglądy, że faszyzm nie jest prawdziwym zagrożeniem. Że prawdziwym zagrożeniem jest tzw. „faszyzm życia codziennego”, którego przykładem mają być np. eksmisje na bruk, prywatyzacja usług publicznych, czy też po prostu kapitalistyczny wyzysk.

Ludzie ci stawiają znak równości pomiędzy faszystami a politykami głównego nurtu, posługując się sloganem o „skinach w garniturach”. Takie, pozornie radykalne poglądy, uniemożliwiają właściwe rozpoznanie problemu. Nie pozwalają na dostrzeżenie jakościowej zmiany, jaką stanowi faszyzm w porównaniu ze zwyczajną polityką kapitalistycznej klasy rządzącej.

Oczywiste jest, że we współczesnej Polsce, za rządów PO (a także za wcześniejszych rządów PiS czy SLD) występuje konflikt klasowy między pracownikami a ich kapitalistycznymi wyzyskiwaczami. Jednakże nie funkcjonują w niej obozy koncentracyjne, nie jest na porządku dziennym mordowanie wrogów reżimu. Celem faszystów jest natomiast zniszczenie wszelkich, niezależnych od państwa organizacji, a zwłaszcza klasowych organizacji pracowników – od związków zawodowych poczynając.

Istotą działania faszyzmu jest przemoc, mająca na celu zastraszenie społeczeństwa i zgnięcie wszelkiego oporu. Aby temu zapobiec niezbędna jest szeroka mobilizacja (szeroki front) wszelkich sił antyfaszystowskich, również tych nie związanych z antykapitalizmem czy choćby z lewicą. Trzeba pozyskać do walki z faszystowskim zagrożeniem jak największą liczbę ludzi, którzy w okresie małego natężenia walki pracowniczej, nie będą w większości przejawiać radykalnych, antykapitalistycznych poglądów.

Niezbędne jest izolowanie faszystów od politycznego głównego nurtu. Należy wszelkimi sposobami uniemożliwiać faszystom publiczne rozpowszechnianie ich poglądów. Nie dopuszczać do publicznych spotkań z ich udziałem, blokować ich manifestacje. Faszyci i ich wielbiciele, bardzo lubią powoływać się na wolność wyrażania opinii. Nie jest ona jednak wartością bezwzględną, i nie może przysługiwać tym, którzy chcą bić i zabijać ludzi z powodu ich „rasy”, orientacji seksualnej bądź z jakichkolwiek innych powodów, przez które nie mieszczą się w akceptowanej przez nich „normie”.

Michał Wysocki

Konina i pogoń za zyskiem



W lutym Europę owładnęła „końska panika”. Testy DNA potwierdziły, iż w produktach mięsnych rzekomo zawierających wołowinę tak naprawdę znajduje się konina. W niektórych z nich odsetek sięgnął nawet 100 procent.

W procederze uczestniczą dostawcy i sprzedawcy z kilku krajów europejskich, również z Polski. Konina trafiła nie tylko do sklepów, ale także do szkół i szpitali. Rządy szybko próbowały umniejszyć skalę podrobienia wołowiny przypisując je odosobnionym przypadkom, gdzie „środowiska mafijne” zaangażowały się w dystrybucję koniny. Dodatkowo, niektóre media w Europie Zachodniej próbowały również grać kartą narodową, twierdząc, iż to wyłącznie dostawcy z Polski i Rumunii są odpowiedzialni za wprowadzenie koniny na europejski rynek.

Za podrobieniem żywności nie stoją mafijni bossowie, ani „zacofane” kraje Europy Wschodniej, ale system oparty na zysku. Konina nie jest tu jedyнным przykładem. Producenci żywności, aby tylko obniżyć koszty, dodają także wody lub wstrzykują antybiotyki, narażając zdrowie konsumentów.

Problem podrobiania żywności jest stary jak kapitalizm. W *Kapitale* Marks pisał o problemie zanieczyszczenia chleba między innymi siarczanami i piaskiem. Rządowe regulacje jedynie zmniejszyły skalę, ale nie wyeliminowały całkowicie problemu. Należy pamiętać, iż zarówno w XIX wieku, jak i obecnie klasa pracownicza, jest najbardziej narażona na podrobienie żywności. Nie mając czasu i pieniędzy na przygotowanie pełnowartościowych posiłków pracownicy skazani są na tanie, gotowe dania sprzedawane przez wielkie sieci handlowe.

Producenci żywności są częścią systemu opartego na wyniszczającej konkurencji i pogoni za zyskiem. Dopóki będzie on istniał, dopóty będziemy otrzymywać zanieczyszczoną żywność w kolorowych opakowaniach.

Maciej Bancarzewski

Tusk najbardziej się boi strajków

Tylko masowe strajki i protesty mogą zmienić politykę rządu, a nawet go obalić.

W ostatnich tygodniach lider NSZZ "Solidarność" Piotr Duda zapowiadał kilkakrotnie, że po spotkaniu "opiniotwórczego" sztabu protestacyjnego związek przedstawi swój scenariusz akcji protestacyjnych na przyszłe miesiące. Zapowiadał nawet, że strajk generalny na Śląsku, którego chce przytłaczająca większość głosujących w referendum pracowników, może być rozszerzony na cały kraj.

Sztab spotkał się 5 marca w Kielcach. Niestety jednak, nie było jednoznacznych deklaracji na temat akcji strajkowej. Nie oznacza to, że strajku nie będzie, ale trzeba było podkreślić determinację liderów związku do zrobienia wszystkiego, by strajk się odbył.

Decyzja o śląskim strajku ma zapadnąć w połowie marca, dopiero po rozmowach negocjatorów z komitetu pięciu central związkowych i rządu (s. 9).

Duda ogłosił, że "Solidarność" organizuje spotkanie, na którym będzie reprezentowanych ponad 70 central związkowych, organizacji społecznych i stowarzyszeń. Wśród organizacji, które potwierdziły swoją obecność są m.in. Ruch Obywatelski na Rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych

(RORJOW), Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy (OZZL), "Ratuj maluchy" i Stowarzyszenie poszkodowanych przez nadzór budowlany.

To dobrze, że związek sięga po społeczne poparcie, chociaż może się okazać, że niektóre z organizacji mogą sprowadzić spotkanie na manowce - jak na przykład popierający prywatyzację OZZL, lub RORJOW, którego członko-

wie często naiwnie uważają, że jednomandatowe okręgi stanowią "prawdziwą" demokrację.

Tak czy inaczej spotkanie takie może stać się albo poparciem dla masowych strajków albo próbą ich zastąpienia.

"Chcemy zawiązać koalicję niezadowolonych, którym obecny rząd dał w kość. Spotkanie odbędzie się 16 marca



26.02.13. Duda i Kaczyński. Poprawianie wizerunku PiS pomoże pracownikom.

w historycznej sali BHP w Stoczni Gdańskiej. Wiele nas dzieli, ale kwestie takie jak jednomandatowe okręgi wyborcze czy walka o zmiany w ustawie dot. referendum czy obywatelskich projektów ustaw łączą nas. Chodzi o to, by zbierane przez ludzi podpisy nie były wyrzucane do kosza przez rządzących. W ubiegłym roku w Polsce zebrano blisko 5 mln podpisów pod różnymi projektami obywatelskimi ustaw. Żadna nie ujrzała światła dziennego" - powiedział Duda.

Jednak jasne jest, że Ustawa 67 wydłużająca wiek emerytalny nie zostałaby uchwalona gdyby związki zawodowe, w tym "Solidarność", przekształciły masowe protesty w tej sprawie w strajki.

Jeśli związkowcy mają tym razem przeprowadzić takie akcje strajkowe, to poważnym błędem jest nawiązywanie bliskich stosunków z Jarosławem Kaczyńskim. Duda pomógł Kaczyńskiemu uwiarygodnić się wyborcom, kiedy zgodził się uczestniczyć w lutowej debacie programowej organizowanej przez PiS pt. "Praca, gospodarka, przemysł". Kaczyński nie pomaga związkowcom, jest ich przeciwnikiem. Wystarczy zapytać pielęgniarek, które sześć lat temu podczas słynnego protestu "białego miasteczka" zostały nazwane przestępcami przez ówczesnego premiera... Jarosława Kaczyńskiego.

Nie może być powtórki ze zrezygnowania z walki, inaczej rząd będzie tworzył coraz więcej biedy. Wyniki referendum na Śląsku pokazują, że szeregowi związkowcy rozumieją to doskonale. Muszą teraz zarażać ich liderów swoją determinacją, przekonować koleżanki i kolegów w pracy do możliwie największego angażowania się w strajki.

Powtórzmy więc, tylko masowe strajki i protesty mogą zmienić politykę rządu, a nawet go obalić - i dodajmy, że to samo dotyczy jego następców.

Andrzej Żebrowski

Nowicka kontra Palikot – o co chodzi?

Polityczna debata ostatnich miesięcy pokazała, że antykobiece, seksistowskie poglądy kwitną w sferze publicznej również wśród polityków, którzy ponoć mieli być liberalni lub nawet radykalni w polityce obyczajowej.

Antykobiecość

Wypowiedzi Janusza Palikota w sprawie Wandy Nowickiej, kiedy nawiązywał do seksistowskiego mitu, że kobiety czasami chcą być zgwałcone, pokazują jak płytka jest jego powłoka „alternatywnej” polityki. Następne wypowiedzi o ruchu feministycznym tylko potwierdziły jego antykobiece podejście.

Przyjęcie przez Nowicką wysokiej nagrody jako wicemarszałkini Sejmu jak najbardziej było godne krytyki, bo takie praktyki nie mają nic wspólnego z polityką lewicową lub interesami szerokich rzeszy kobiet. Jednak to nie milioner Palikot miał prawo ją za to krytykować. Można raczej powiedzieć, że milczenie Nowickiej w sprawie nagrody było do-

stosowaniem się do standardów jej niedawnych partyjnych kolegów.

Nie wszystkie kobiety mają wspólne interesy. Kobiety reprezentują różne klasy społeczne lub kierunki polityczne – tak samo jak mężczyźni. Popieramy

postulat o parytet i więcej kobiet w polityce, ale nie każda kobieta w polityce jest przyjaciółką zwykłych kobiet. Ewa Kopacz jako ministra zdrowia była główną przeciwniczką dla pielęgniarek i salowych.



Bezkrytycznie

Część ruchu feministycznego skupia się za bardzo na zdobyciu przez kobiety wysokich stanowisk w państwie, polityce, czy biznesie. Dlatego też broniły one Wandy Nowickiej jako wicemarszałkini Sejmu dość bezkrytycznie – bo ważniejsze dla nich było utrzymywanie tego stanowiska dla reprezentantki ruchu feministycznego niż jasne rozliczenie się z praktykami przyznawania premii i nagród dla ludzi na najwyższych stanowiskach. Nagrody te często wynoszą co najmniej dwa razy więcej niż cała roczna pensja typowego kobiecego zawodu.

Potrzebujemy więcej kobiet w polityce – ale przede wszystkim kobiet i mężczyzn, którzy mogą być głosem tych ludzi, których interesów nikt nie broni w dzisiejszym Sejmie – sprzątaczek i kasjerek, robotnic i robotników przemysłowych, zwykłych ludzi pracujących w biurach i bezrobotnych obu płci.

Ellisiv Rognlien

Gorąca Bułgaria

A jednak można! I to nie gdzieś na Zachodzie, gdzie podobno ludzie chętniej wychodzą na ulice, ale w Bułgarii. Tej samej Bułgarii, która za czasów "realnego socjalizmu" była najmniej buntowniczym barakiem Bloku Wschodniego. Tej samej, o której rozmaici eksperci mogliby wiele pisać na temat "nieodstatecznej budowy społeczeństwa obywatelskiego" mającej wyjaśniać apatię społeczną. I właśnie w tym niespełna 8-milionowym państwie setki tysięcy ludzi wyszło na ulicę przeciw drastycznemu podwyżkom cen prądu, co spowodowało nie tylko upadek rządu, ale poważny kryzys polityczny.

Ceny prądu w Bułgarii wzrosły od stycznia ponad dwukrotnie. Sprywatyzowany sektor energetyczny znajduje się tam w rękach wielkich koncernów z Czech i Austrii. Centroprawicowy rząd

Bojko Borysowa mylił się jednak sądząc, że podwyżki jakoś zostaną przełknięte, a on sam uniknie za nie odpowiedzialności. Gdy tylko ludzie otrzymali styczniowe rachunki za prąd, wybuchły protesty. Organizowane były one oddolnie, głównie poprzez portale społecznościowe w internecie.

17 lutego doszło do demonstracji w całej Bułgarii pod hasłem: "Koniec apatii". Największe z nich miały miejsce w stolicy, Sofii i znanej letnim turystom Warnie. Celem demonstrantów były nie tylko centra miast czy obiekty rządzone, ale i siedziby koncernów energetycznych. Dzień później w Sofii doszło do gwałtownych starć z policją trwających do późnej nocy. Budynek parlamentu obrzucony został kamieniami. Już nie tylko rachunki za prąd były palone, ale i samochody należące do znienawidzonych koncernów. Dwie osoby w desperacji podpaliły same siebie.

W wyniku protestów rząd zapowiedział obniżkę cen prądu o 8%. Zgodził się też na odebranie licencji czeskiemu koncernowi ČEZ, a nawet na odstąpienie umów zawartych z koncernami przesyłającymi prąd. Odrzucił jednak kluczowe żądanie - renacjonalizacji infrastruktury przesyłowej - co faktycznie podważyłoby całą politykę prywatyzacyjną lat transformacji. Ostatecznie 20 lutego rząd podał się do dymisji mając nadzieję, że rozpisanie nowych wyborów uspokoi sytuację i pomoże uratować skórę partii rządzącej.

Bułgaria podobna do Polski

Bułgaria ostatniego dwudziestolecia nie jest aż tak różna od Polski. Tam też nadzieje wyborców przenosiły się na kolejne siły polityczne, które następnie te nadzieje zawodziły. W 1997 r. protesty społeczne przyczyniły się do upadku rządów nawróconych na neoliberalizm postkomunistów wynosząc do władzy prawicową koalicję. Jej rządy skończyły się porażką wyborczą. Gwiazdą kolejnego sezonu był dawny car Symeon II, przedstawiający się jako mąż opatrnościowy mający oczyścić przegniłą scenę polityczną. Jego majestat zbladł jednak po objęciu władzy i stracił on w ciągu ośmiu lat niemal całe poparcie (z 42% do 3%). Borysow - były policjant i ochroniarz wieloletniego władcy Bułgarii przed 1989 r. Todora Żiwkowa - był kolejną ofertą taniego, prawicowego populizmu. Objął on władzę pozując na "twardego szeryfa", który rozprawi się z przestępczą mafią.

Tym razem ludność Bułgarii postanowiła nie stawiać na nową wersję polityka-zbawiciela, ale postawić na sie-

bie w masowym proteście. I dało to efekt - na razie w postaci upadku rządu i nieznacznej obniżki cen prądu. Jeżeli protesty będą trwały i - co ważne - dotrą nie tylko na ulice, ale i do miejsc pracy, ich efekt może być dużo głębszy. Sama zmiana rządu, choć ważna symbolicznie, nie spowoduje bowiem zmiany sytuacji ekonomicznej protestujących. Dlatego ważne jest, że już po dymisji rządu protesty trwały, a nawet się nasilały.

24 lutego demonstracje w bułgarskich miastach były największe od czasu wybuchu niezadowolenia sięgając setek tysięcy ludzi. Prezydent Bułgarii Rosen Plewneliew próbując przemawiać na jednej z nich zapraszając do dialogu, został wygwizdany. To jasny wyraz braku zaufania dla polityków. Hasła "mafia" czy "złodzieje" kierowane ku rządzącym stały się wśród demonstrantów bardzo popularne.

Podobnie, jak miało to miejsce w ruchach "oburzonych" w Hiszpanii i innych państwach, wyrazem niechęci wobec oficjalnej "polityki" było to, że flagi partii politycznych były na protestach niemiłe widziane. Postawa taka, choć zrozumiała, rodziła także problemy. Demonstracje próbowały w niektórych miejscach infiltrować siły nacjonalistyczne kierujące niechęć w stronę mniejszości tureckiej w Bułgarii. Rzekoma "apolityczność" protestów utrudniała jasne odcięcie się od skrajnie prawicowych haseł.

W skali całości społecznej wściekłości był to jednak margines. Ruch stał się faktycznie wyrazem buntu przeciw polityce gospodarczej ostatnich dwóch dekad. Przeciw władzy, i to nie tylko w rządzie, ale także w prywatnych koncernach energetycznych. Już samo to połączenie buntu łączącego sprzeciw wobec władzy politycznej i gospodarczej może być dla nas potężną inspiracją.

Filip Ilkowski



02.2013 Sofia

Włochy: Pat wyborczy to sprzeciw wobec cięć

Europejskie giełdy wpadły w panikę po ogłoszeniu wyników wyborów parlamentarnych we Włoszech (24-25 lutego). Impas pomiędzy centroprawicą a centrolewicą grozi niestabilną sytuacją polityczną i rządem, który nie będzie w stanie wprowadzić cięć.

Były premier, milioner Silvio Berlusconi, nie został wybrany ponownie. Jego następcą - technokrata Mario Monti - który również nie został wybrany, zajął dalekie czwarte miejsce.

Rok cięć jego rządów przysporzył mu popularności wśród europejskich polityków, ale nie wśród włoskich pracowników.

Sojusz doprowadzony przez socjaldemokratę Piera Bersaniego ledwie przejął prowadzenie. Jest jed-

nak daleko od posiadania większości w Senacie.

Jedyną partią, która ma co świętować, jest antyestabliszmentowy, antykorupcyjny Ruch Pięciu Gwiazd. Z byłym komikiem Beppe Grillo na czele, ta nowa partia zdobyła jedną czwartą głosów. To więcej niż którakolwiek z pojedynczych partii. Zarówno rząd mniejszościowy, jak i wielopartyjna koalicja, będą miały problemy z wprowadzeniem stabilności oraz cięć, których domagają się europejski establiszment i rynki.

Tłumaczyła Ela Kosiorek

Beppe Grillo w mieście Bergamo.



Największy strajk od czasu odzyskania niepodległości



20.02.13. Hajdarabad. Pierwszy dzień strajku.

Dziesiątki milionów pracowników wzięło udział w akcji strajkowej 20-21 lutego w odpowiedzi na surowe cięcia budżetowe, które planuje wprowadzić rząd. Ceny, zwłaszcza paliwa, rosły w Indiach bardzo szybko. Jednak rząd chce ciąć wydatki publiczne i ułatwić pracodawcom zwalnianie pracowników oraz otworzyć się jeszcze bardziej na inwestycje zagraniczne.

Gospodarka Indii bardzo zwalnia. Przewiduje się, że wzrost gospodarczy będzie najniższy od 10 lat (5 %).

Ten dwudniowy strajk był największym

strajkiem od czasu odzyskania przez Indie niepodległości.

Został on poparty przez związki zawodowe powiązane z największymi indyjskimi partiami, takimi jak Partia Kongresowa, która jest w rządzie, oraz ultraprawicowa BJP.

Był on szczególnie silny w transporcie publicznym i sektorze bankowym.

W bankomatach w całym kraju zabrakło pieniędzy, nawet w finansowej stolicy Indii - Mumbaju. Zamknięto fabryki, urzędy i szkoły. Strajkujący okupowali tory.

Niektóre z indyjskich mediów próbowały przedstawiać strajk jako porażkę, ale szacuje się, że kosztował on ponad 10 miliardów złotych.

W Ambali strajkujący kierowca autobusu Narender Singh zginął na skutek potrącenia przez prowadzącego autobus łamistrajka.

Tłumaczyła Ela Kosiorek

Strajk generalny w Grecji pokazuje słabość rządzących

20 lutego greccy pracownicy przeprowadzili strajk generalny. Nie ukazały się gazety, ponieważ dziennikarze i drukarze rozpoczęli akcję strajkową dzień wcześniej. Pierwszy raz rolnicy i właściciele małych farm zdecydowali się przylączyć do protestów w miastach. Blokowali oni drogi traktorami przez dwa tygodnie. Strajkujący chcieli dać do zrozumienia rządowi, że są w stanie zatrzymać cały kraj, jeżeli rząd nie jest w stanie kontrolować rosnących cen paliwa.

Jedno z głównych żądań strajkujących to powstrzymanie cięć płac, których domagają się międzynarodowi wierzyciele Grecji.

Rząd znosi bądź sabotuje wszystkie sygnowane przez siebie umowy zbiorowe dotyczące cięć płac. Pracownicy bronią również praw związkowych. Bronią prawa do strajku po tym, jak w lutym rząd zakazał strajków pracowników metra w Atenach oraz marynarzy. Inni pracownicy ruszyli w ich obronie i tak rozpoczęły się wielkie wiece w ateńskim porcie Pireus.

Pracownicy publicznego i prywatnego sektora w całej Grecji chcą obecnie podjąć akcję przeciw przesuwaniu się rządu w stronę autorytaryzmu.

Rząd podjął próby odpowiedzi na falę strajkową na dwa sposoby. Próbuje zagrać twardo. Ogłosił, że jego porozumienia z Trojką (Unia Europejska, Europejski Bank Centralny oraz Międzynarodowy Fundusz Walutowy) nie pozostawiają miejsca na żadne ustępstwa. Jednocześnie próbował stosować propagandowy zabieg w stosunku do wizyty prezydenta Francji Francois Hollanda w przeddzień strajku. Ogłosił, że francuskie i niemieckie firmy zainwestują w Grecji, więc jeśli ludzie okażą cierpliwość sytuacja ulegnie poprawie.

To kłamstwo. Francuskie i niemieckie firmy liczyły jedynie na wykupienie przedsiębiorstw greckiego sektora usług publicznych, które zostały przeznaczone na sprzedaż przez grecki rząd: m. in. przedsiębiorstwa wodociągowe w Salonikach, kolei oraz przedsiębiorstwa gazowego.

Rząd jest słabszy, niż na to wygląda. Projekt ustawy o zmianie układu zbiorowego z marynarzami został po cichu odłożony po zakończeniu strajku. Grudniowe okupacje i strajki w miejskich magistratach spowodowały odłożenie programu zwolnień w lokalnych urzędach.

Obecnie Trojka ponownie pyta rząd, jak ten zamierza osiągnąć cel 15 tysięcy zwolnień w tym roku. Rząd udaje, że jest silny i obiecuje, że położy kres recesji. To jednak nie wystarczy, by ponownie wyciszyć społeczny opór.

Panos Garganas – redaktor *Solidarności Pracowniczej*, naszego sióstrzanego pisma z Grecji.

Strajk generalny paraliżuje Grecję

20 lutego strajk generalny sparaliżował Grecję. Akcja została zorganizowana przeciwko nowym atakom na płace pracowników oraz na ich prawa związkowe. Pracownicy w Atenach przyznawali, że w ramach strajku odbył się tam największy od długiego czasu marsz. „Zajęło to więcej czasu niż godzinę, zanim z końca

również znieść negocjacje na szczeblu ogólnokrajowym. Dałoby to właścicielom prywatnych zakładów pracy prawo do cięć płac i wyrzucania pracowników bez negocjacji ze związkami zawodowymi.

W ramach strajku miało miejsce wiele protestów. W Chanie na Krecie związek nauczycielski poprowadził wielotysięczny marsz. „Rząd jest naprawdę przestraszony” – powiedziała nauczycielka Margarita Papamina. „Przez trzy lata politycy przegłosowywali pakiety oszczędnościowe w parlamencie, ale nie byli w stanie ich wdrażać ze

wzrasta z każdym dniem, dlatego próbują sterroryzować cały nasz ruch”.

W związku zawodowym, w którym działa Margarita, siedmiu aktywistów mogło stracić pracę po oskarżeniu ich przez policję o stosowanie przemocy w trakcie demonstracji i strajków okupacyjnych. Nauczyciele prowadzili demonstrację pod hasłami w ich obronie. „Tu nie chodzi o przemoc – mówi Margarita – to próba ataku na związki zawodowe i lewicowe partie. Pracownicy jednak się nie przestraszyli. Chcemy na te zarzuty odpowiedzieć większą ilością strajków”.

Rząd twierdzi, że nie ma miejsca na ustępstwa w jego planie oszczędnościowym i rozważa dalsze ograniczenia praw pracowniczych. Już atakuje prawo do strajku, grożąc strajkującym marynarzom i pracownikom metra więzieniem.

Opór pracowniczy zmusił jednak rząd do opóźnienia niektórych ataków. Pracownik samorządowy Costas Fininis mówi: „Za każdym razem, gdy rząd zatwierdza kolejny pakiet oszczędnościowy, mówią nam, że sprawy idą w dobrym kierunku. Że nie powinniśmy strajkować, bo idą lepsze czasy. Ale my wiemy, że to nie jest prawda. Oni kierują nas w stronę chaosu, dlatego podnosimy nasze głosy i strajkujemy. Wytwarzamy presję na nasze związki, by ogłaszały dłuższe strajki. Chcemy, by w miejsce tego pasożytniczego na nas rządu to sami pracownicy przejmowali kontrolę nad sektorem publicznym”.

Dave Sewell

Tłumaczył Igor Leszek



kolumny maszerujących przedostają się na jej front” – powiedziała pracownica służby cywilnej Tiana Andreou. „Rząd zaczyna być znacznie bardziej agresywny w atakach na nas, to dlatego ludzie czują się tak oburzeni”.

Pracownik drukarni Dimitrios Argirokastritis mówił, że jego miejsce pracy i wiele innych zlikwidowano. „Wielu zwykłych, szeregowych pracowników zorganizowało się, by wziąć udział w demonstracji, podczas gdy związkowi liderzy nie zrobili nic” – mówił.

Rząd próbuje przepchnąć nowe środki oszczędnościowe, uzgodnione z wierzycielami w listopadzie. Ci wierzyciele to Unia Europejska, Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Europejski Bank Centralny – znane jako „Trojka”.

Te środki oszczędnościowe to ogromne cięcia płac w przedsiębiorstwach komunalnych i likwidowanie miejsc pracy w całym sektorze publicznym. W sektorze prywatnym rząd chce

względnie na opór pracowników. Nie byli w stanie zamykać tych szkół i szpitali, które chcieli zamknąć. Nie byli w stanie sprywatyzować państwowego zakładu energetycznego. Oni wiedzą, że opór

sami pracownicy przejmowali kontrolę nad sektorem publicznym”.

Solidarność ze spółdzielnią pracowniczą

Stadion koszykówki w drugim największym mieście Grecji, Salonikach, był wypełniony 12 lutego przez uczestników koncertu solidarności z pracownikami zakładów metalowych Biom.

Nie otrzymywali oni wynagrodzenia za pracę przez ostatnie dwa lata. Obecnie zabiegają o kapitał, by przejąć majątek zakładu i uruchomić w nim produkcję jako spółdzielnia pracownicza. Ich działalność spotkała się z dużą solidarnością.

Okazało się to szansą dla lewicy, by argumentować, że nie musimy siedzieć z założonymi rękami, podczas gdy bezrobocie wzrasta.

Uważamy, że w każdej zamkniętej fabryce, albo w takiej, w której dokonuje się zwolnień, powinno interweniować państwo. Każdy zakład powinien utrzymywać produkcję i być przekazany pod kontrolę pracowników.

Panos Garganas

Stalin był obrońcą kapitalizmu

5 marca 1953 r. zmarł Józef Stalin. Śmierć krwawego dyktatora 60 lat temu nie zasłużyłaby na uwagę gdyby nie to, że do dziś jest on używany jako przestroga dla ludzi chcących zmienić świat. Chciecie zastąpić kapitalizm racjonalną i demokratyczną gospodarką - mówią dziennikarze i profesory - to nastąpi epoka egzekucji, śmierci głodowej i niewolniczej pracy w tagrach.

Stalin i jego następcy przeprowadzili intelektualne spustoszenie marksizmu. Krytycy często krytykują nie Marksa i najtrafniejszych marksistów, lecz Stalina i stalinizm. Jakże łatwo wtedy pokazać, że taki "marksizm" zasługuje tylko na pogardę.

Spójrzmy więc na to, jak powstał stalinizm i jakie znaczenie miał w światowej polityce.

Kontrrewolucja Stalina

Stalin doszedł do władzy absolutnej w ZSRR pod koniec lat 20-tych po całej serii wewnętrznych walk. Wygrał ponieważ był uosobieniem rządzącej biurokracji, która wzmacniała się wraz z izolacją rewolucji po roku 1917. U władzy Stalin przeprowadził krwawą kontrrewolucję przeciw robotnikom i chłopom.

Od roku 1917 rewolucja rosyjska była rozumiana przez miliony, które ją przeprowadziły i broniły, jako jedynie pierwszy krok. By przetrwać, rewolucje pracownicze musiały odnieść zwycięstwo w innych krajach. Do obalenia globalnego kapitalizmu potrzebny był ruch międzynarodowy.

I rzeczywiście, po 1917 roku rewolucja rozszerzyła się na Europę i poza nią. Rewolucja w Niemczech zakończyła pierwszą wojnę światową i Cesarz uciekł z kraju. Rady żołnierskie i robotnicze stanowiły przez krótki okres faktyczną władzę. Powstały rady w Budapeszcie i Wiedniu. Upadły cztery imperia (carskie, niemieckie, austro-węgierskie i osmańskie). Wybuchły masowe strajki m.in. w Hiszpanii, Włoszech, Brytanii i na Śląsku oraz ruchy antykolonialne m. in. w Chinach, Indiach, Egipcie i Irlandii. Rewolucyjne rządy powstały na Węgrzech, w Bawarii, Łotwie i Finlandii.

Rewolucje te zostały niemalże wymazane z pamięci i wyobraźni społeczeństw. Dlatego należy podkreślić, że zastąpienie dyktatury kapitału demokracją pracowniczą był realnym celem dla milionów ludzi w wielu krajach. Sołwety - czyli rady, międzyzakładowe komitety pracowników, nie były tylko "specjalnością" rosyjską. Te rady stanowiły serce rewolucji, wokół którego toczyły się buntury wojskowe i chłopskie rebelie. Niestety, tam gdzie zwyciężył, nowy, rewolucyjny ustrój nie trwał dłużej niż kilka tygodni poza terytorium dawnej carskiej Rosji. Właśnie w tej izolacji rewolucji rosyjskiej tkwi przyczyna narodzenia stalinizmu.

Tłumaczenia, że Marks doprowadził poprzez Lenina do Stalina są więc bezpodstawne. Marksizm powstał, po-

nieważ na scenie historii narodziła się coraz bardziej liczebna i potężna klasa - klasa pracowników najemnych. Stalinizm narodził się z klęski rewolucji tych pracowników.

To nie samo istnienie partii bolszewickiej doprowadziło nieuchronnie do dyktatury Stalina, lecz politycy, którzy tłumili ruch rewolucyjny w innych krajach. "Ojcem stalinizmu nie był Lenin, ale Noske, przywódca prawego skrzydła partii socjaldemokratycznej, który był bezpośrednio zaangażowany w zamordowanie Róży Luksemburg i Karola Liebknechta i w zamordowanie Rewolucji Niemieckiej" - jak pisał palestyńsko-brytyjski marksista Tony Cliff w broszurze *Marksizm w nowe milenium* (reklamowanej na s.11).

Pierwsza pięciolatka

W ZSRR powstanie pierwszej pięciolatki w 1928 roku oznaczało początek ustroju kapitalizmu państwowego. Wtedy Rosja wkroczyła na drogę bezwzględnej konkurencji z resztą świata, stosując kapitalistyczne metody. Stalinowski "marksizm" stał się teorią mającą usprawiedliwić czyny rządzących w ZSRR - w kraju i zagranicą. Innymi słowami "marksizm" miał teraz uwiarygodnić politykę kapitalistyczną.

ZSRR Stalina był przeciwieństwem rewolucyjnej Rosji. Państwo to stanowiło kontynuację carskiego "więzienia narodów" - zamiast równouprawnienia nastąpiła wewnętrzna kolonizacja i przymusowa "rusyfikacja". Kobiety otrzymywały order "matki-bohaterki", jeśli urodziły 10 dzieci lub więcej, geje trafiali do więzienia. To nie miało nic wspólnego z jakąkolwiek lewicą, a już na pewno nie z marksizmem.

Stalin nie wygrał żadnych debat z autentycznymi marksistami - po prostu ich zabijał. Co najmniej 65 procent delegatów do każdego z pierwszych, rewolucyjnych (czyli jeszcze nie stalinowskich) kongresów Trzeciej Międzynarodówki (Kominternu) zostało zabitych przez aparat Stalina. Ostatni rewolucyjny kongres miał miejsce w 1922 roku.

Stalinizm to nie marksizm

Marksizm oznacza jedność teorii i praktyki. Pracownicy marksiści mają przekonywać koleżanki i kolegów, że istnieje droga, by przekształcić strajki generalne i masowe protesty pracownicze w demokratyczny ustrój, który zastąpi biurokratyzowane hierarchie kapitalizmu. Oczywiście nie oznacza to, że emeryci czy studenci i rolnicy nie są ważni. Przeciwnie. Fala oporu jednej grupy społecznej często przelewa się na inne. Chodzi "tylko" o to, że bez obalenia dyktatury szefów w miejscach pracy nie ma obalenia kapitalizmu.

Wspólnym mianownikiem wszelkich form stalinowskiego "marksizmu" jest wykreślenie kluczowej roli klasy pracowniczej. Spójrzmy na kilka przykładów.

Stalin wprowadził teorię socjalizmu w jednym kraju. Nieprzypadkowo stało się to w 1924 r., w rok po zaprzepaszczeniu najlepszej szansy na rewolucję w Niemczech. Niemiecka partia wtedy była rewolucyjna. Jednak wkrótce ona, wraz z innymi komunistycznymi partiami na całym świecie, przeszła proces stalinizacji.

Marksizm mówi, że wszelkie próby tworzenia socjalizmu w jednym kraju muszą ponieść klęskę albo poprzez interwencję z zewnątrz (wojna, bojkot ekonomiczny) albo z powodu konkurencyjnego wyścigu z otaczającym kapitalistycznym światem i co za tym idzie intensyfikacji wyzysku.

Stalin i stalinie stworzyli własną teorię historii. Technologiczny postęp i wzrost gospodarczy miały zapewnić przejście od kapitalizmu do socjalizmu. Miało wystarczyć, aby odpowiedni ludzie stali na czele państwa, by tego dokonać. Widać tu podobieństwo z ekonomią kapitalistyczną. Czy na tych samych czynnikach nie polega też wizja postępu według Tuska i wszystkich partii sejmowych?

Marks twierdził, że rozwój sił wytwórczych nie ma miejsca bez sprzeczności. Najważniejsze sprzeczności to walka klas - walka pracowników przeciw szefom państwa i gospodarki oraz marnotrawcza konkurencja kapitalistów. Kryzys jest wyrazem tych sprzeczności. Upadek demoludów i ZSRR w warunkach kryzysu gospodarczego były kolejnym dowodem na to, że były one krajami państwowego kapitalizmu.

Co więcej, rozwój sił produkcyjnych to nie tylko postęp technologiczny. Klasa pracownicza stanowi dla marksistów najważniejszą siłę wytwórczą. Dlatego, gdy pracownicy wezmą gospodarkę w swoje ręce, stanowiąc będzie to prawdziwy skok naprzód w jakości bezpiecznej, ekologicznej i niemarnotrawczej produkcji.

Stalin i stalinie stworzyli z marksizmu dogmat, który miał być wpajany do głów wdzięcznych i posłusznych pracowników.



23.10.1956. Budapeszt. Pomnik Stalina obalony - początek prawdziwej rewolucji pracowników.

Marks i marksieści zadają pytanie: kto uczy nauczyciela? Marks uczył się od pracowników Komuny Paryskiej w 1871 roku, którzy pokazali w praktyce, jak biurokratyczna władza państwowa może być zastąpiona przez pełną demokrację. Engels nawet stwierdził, że obumierające państwo organizowane przez pracowników tak się różni od dzisiejszego, że nie powinno się go nazwać państwem. Zaproponował nazwę "wspólnota".

Stalinie obficie cytowali Marksa i Engelsa. Jak więc tłumaczyć to, że stalinowski ustrój nie miał nic wspólnego z tym, co klasycy pisali na temat państwa?

W 1934 roku Stalin ogłosił, że w ZSRR socjalizm już został osiągnięty i że nie było tam już klas społecznych! Państwo nie obumierało ponieważ w przypadku socjalizmu w jednym kraju, państwo musi się wzmocnić. Sprytnie tłumaczenie gwałtów i masowych egzekucji, ale z marksizmem nie ma to nic wspólnego..

60. rocznica śmierci krwawego dyktatora

Stalinowska polityka

Stalinowska polityka wahała się od nienawistnego sekciarstwa do bezkrytycznego poparcia innych partii. Dla Stalina socjaldemokraci byli więc sojusznikami w latach 1925-27 i 1934-39 - a najgorszymi wrogami, nawet "socjalfaszystami" od roku 1928 do 1933, kiedy ta narzucona z Moskwy polityka dzielenia pracowników ułatwiła Hitlerowi dojście do władzy.

Marksieści uważają, że celem socjaldemokracji jest zarządzanie kapitalizmem, ale zawsze byli i są gotowi walczyć ramię w ramię z socjaldemokratami w strajkach, przeciw faszystom i w innych kampaniach.

Stalinowska strategia Frontów Ludowych od 1935 r. polegała na szukaniu "dobrych" kapitalistów w walce o zmianę społeczeństwa, zamiast liczyć na rewolucję pracowników. Strategia ta przyczyniła się do krwawego zwycięstwa gen. Franco w wojnie domowej i rewolucji w Hiszpanii, w latach 1936-39. Było wiele przypadków, że stalinieści nawet zabijali rewolucyjnych robotników. Tak więc Stalin nie był kontrrewolucjonistą jedynie w ZSRR, lecz aktywnie zwalczał rewolucje także za granicą.

Oczywiście, gdy następują masowe bunt w jakimś kraju, istnieje pokusa, by szukać sojuszników wśród "dobrych" kapitalistów przeciw "twardogłowym". Stalinizm tego nie wymyślił. Dla jej uczestników rewolucja pracownicza jest przecież skokiem w nieznaną. Jednak stalinowskie partie nadawały tej fatalnej strategii szukania dobrych kapitalistów miano "rewolucyjnej" lub "marksistowskiej".

Dlaczego podjęto tę strategię? Wszystkie polityczne zwroty Stalina miały wzmocnić pozycję ZSRR w stosunku do innych państw i rządzącą klasę w ZSRR wobec innych klas społecznych. W latach trzydziestych rewolucja robotnicza w Hiszpanii była zagrożeniem dla zawarcia sojuszu z Brytanią i Francją. Nie jakkolwiek "marksizm", lecz zwykła gra dyplomatyczna, była tu motywacją.

Zamiast Frontu Ludowego marksieści prowadzili strategię jedności pracowników w działaniu i ich niezależności od wszelkich kapitalistów (nazwano to strategią frontu jednolitego). Pracownicy sami czasami organizowali taką jedność. Na przykład we Francji, w lutym 1934 r., przeżeni zwiastem Hitlera i próbami zdobycia władzy przez francuskich faszystów, uczestnicy dwóch wielkich demonstracji socjalistów i komunistów spontanicznie połączyli się w jedną wielką manifestację przy okrzykach radości i haśle "jedność". Nastąpił wielki ruch strajkowy. Niestety francuscy marksieści byli zbyt słabi, by tę jedność w działaniu utrwalili.

Z archiwów otwartych po upadku ZSRR wiemy, że podczas "wielkiej czystki" Stalina w roku 1937 stracono 353 tys. ludzi, a w 1938 roku 239 tys. Zabijano także cudzoziemców, wśród nich zagranicznych komunistów (z czego setki albo nawet tysiące polskich komunistów). W 1938 Stalin rozwiązał Komunistyczną Partię Polski.

Symbolem i najlepszym wyrazicielem polityki autentycznego marksizmu w tamtych czasach był Lew Trocki, naj-

wybitniejszy przeciwnik Stalina od 1923 roku. Niestety, atakowany przez rządowe siły represji, faszystów i stalinistów jego ruch miał tylko kilka tysięcy zwolenników na świecie. W końcu agent Stalina zabił Trockiego na wygnaniu w Meksyku w 1940 r.

Polityka mocarstwowa

W roku 1943, podczas drugiej wojny światowej, Stalin rozwiązał Komintern, by uwiarygodnić się w oczach aliantów.

Pod koniec wojny i po jej zakończeniu partie komunistyczne pracowały na rzecz podważania potencjalnie rewolucyjnych ruchów pracowniczych. Na przykład we Włoszech i Francji, zgod-

Prawdziwą tragedią było to, że zwykli członkowie partii komunistycznych często utożsamiali się z prawdziwym, a nie pozornym, rewolucyjnym socjalizmem - byli wspaniałymi bojownikami w walkach strajkowych i antyfaszystowskich, przeciwko eksmisjom, bezrobociu, rasizmowi i antysemityzmowi. Dzisiejsze ruchy mogą się wiele nauczyć od niektórych z tych działań. Niestety odejście od pracowniczej rewolucji (oprócz w retoryce) jako sposobu na obalenie kapitalizmu oznaczało, że partie te przyczyniły się do złamania kręgosłupa ruchom antykapitalistycznym.

W Bloku Wschodnim pacyfikowano rewolucyjne i masowe wystąpienia pra-

70-tych. Dziś jest mnóstwo byłych partii komunistycznych, które startują w wyborach jako centrolewica - przykładowo w ostatnich wyborach we Włoszech.

W krajach, jak Polska, gdzie partie komunistyczne rządziły w państwie bez parlamentarnych wyborów i niezależnych związków zawodowych, zmiany po 1989 roku pozwoliły im spadkobiercom również przekształcić się w centrolewicę. Nie powinno to nas dziwić - partie te nie miały nic wspólnego z alternatywą wobec kapitalizmu zarówno przed, jak i po 1989 r..

Stalinizm i socjaldemokracja różnią się, oczywiście. Jednak mają wspólny cel: kierowanie maszyną państwową, by przeprowadzić zmiany społeczne.



23.08.1939 - podpisanie paktu o nieagresji pomiędzy ZSRR i III Rzeszą, zwanego paktem Ribbentrop-Mołotow. Hitler i Stalin m. in. podzieliли między siebie Polskę. Umowa z Hitlerem wyraźnie pokazuje antysocjalizm Stalina.

nie z układem Stalina z prezydentami USA Rooseveltem i Trumanem oraz premierem Brytanii Churchillem, stalinieści rozbroili i demobilizowali zrewolucjonizowanych pracowników. Stalin w nagrodę dostał swój kawałek tortu - znaczną część Europy Środkowo-Wschodniej. Tu czołgi Stalina wprowadziły "socjalizm" do takich krajów, jak Polska - pracownicy nie mieli nic do powiedzenia.

Inaczej niż po pierwszej wojnie światowej, po drugiej marksieści w Europie byli małą mniejszością w ruchu pracowniczym. Nie mogli stanowić przeciwwagi dla antyrewolucyjnej polityki partii komunistycznych.

Dlaczego członkowie masowych partii komunistycznych poza Rosją poszli za Stalinem? Oczywiście pieniądze państwa rosyjskiego pozwoliły na finansowanie "odpowiednich" członków partii przeciw innym. Ważniejsze jednak były inne powody. Przypomnijmy, że Stalin był otoczony aurą Października 1917 roku, czyli prawdziwej oddolnej rewolucji.

Równie ważne było to, że z każdą klęską rewolucji w innych krajach wzmacniała się pozycja Stalina. Szczególnie w latach 1930-tych, kiedy Hitler doszedł do władzy a wielki krach kapitalizmu spowodował masowe bezrobocie na całym świecie, Rosja Stalina mogła z zewnątrz wyglądać jak oaza wzrostu gospodarczego i najpotężniejsza obrona przed nazizmem. Dla Stalina międzynarodowa rewolucja była jednak nie tylko niepotrzebna, ale szkodliwa - mogła zainspirować pracowników w ZSRR do przeprowadzenia kolejnej rewolucji przeciw rządzącej biurokracji.

owników (np. Węgry 1956 r., Polska 1981 r.) używając "marksistowskich" frazesów, które zniechęcały wielu buntowników od czytania Marska. Znamienne jest, że najlepszy tekst marksistowski w Bloku został napisany przez opozycjonistów (*List otwarty* Kurlonia i Modzelewskiego - 1965 r.).

Skutki socjalizmu w jednym kraju

Skoro mógł istnieć socjalizm w jednym kraju, w Rosji, to dlaczego nie w innych krajach?

A skoro rewolucja pracownicza nie była strategicznym celem, dlaczego nie pójść drogą parlamentarną? Zamiast międzyzakładowych rad pracowniczych kilkuset posłów mogło wprowadzić socjalizm. A ten "socjalizm" dzięki stalinizmowi nie oznaczał już jak najszerzej demokracji, tylko głównie upaństwowienie.

Stąd przekształcenie zachodnich partii komunistycznych w kserokopie partii socjaldemokratycznych - co zostało usankcjonowane "teoretycznie" zjawiskiem eurokomunizmu w latach

Antyimperializm

W 1920 r. imperializm został zdefiniowany przez Komintern jako "kolonialne i finansowe zniewolenie większości ludności świata przez znikomą mniejszość najbogatszych i rozwiniętych krajów kapitalistycznych" (Lenin).

Dla marksistów rewolucje narodowowyzwoleńcze - ponieważ walczyły przeciw panującym w "najbogatszych i rozwiniętych krajach" - stały się ważnym sojusznikiem dla rewolucji pracowniczych. Jednocześnie przestrzegano, by nie udawać, że były one rewolucjami socjalistycznymi. Podkreślano też, że trzeba zachować niezależność ruchu pracowniczego w krajach, gdzie toczyła się walka antyimperialistyczna oraz przeciwstawić się ideologii wspólnego narodowego interesu z miejscowymi kapitalistami.

Stalinieści odrzucili tę strategię często utożsamiając ruchy narodowowyzwoleńcze z socjalizmem. Podczas zimniej wojny ZSRR poparł niektóre z tych ruchów. Nie było to dowodem na socjalistyczną naturę Związku Radzieckiego, gdyż zachodni imperialiści również popierali ruchy wymierzone przeciw swoim kolonialnym konkurentom.

Postkolonialne kraje często nazywały się państwami socjalistycznymi lub nawet marksistowskimi. Powstał socjalizm afrykański, azjatycki i arabski - "socjalizm" wyrażał tu nastroje antyimperialistyczne i upaństwowienie, bynajmniej nie demokrację pracowniczą. Rządzący tymi państwami traktowali ZSRR jako wzór do naśladowania.

Komunistyczne partie w tych krajach miały podporządkować się rządzącym - którzy często stosowali represje przeciwko nim, np. reżim Nasera w Egipcie. Idea niezależności ruchu pracowniczego była tym partiom obca z takim skutkiem, że rewolucyjna lewica musi w dzisiejszych arabskich rewolucjach odrodzić się na nowo.

Andrzej Żebrowski

Prawica i zbrodnie Stalina

W Polsce i w innych krajach stało się modne wśród prawicowych i skrajnie prawicowych publicystów i polityków traktowanie Stalina jako większego zbrodniarza niż Hitler. Prawica może wtedy usprawiedliwiać lub lekceważyć dzisiejszy wzrost faszyzmu. Ma to także tę zaletę dla prawicy, że nazywając Stalina socjalistą można potępiać autentyczną radykalną lewicę. Ten artykuł pokazuje, że u władzy Stalin nie był żadnym człowiekiem lewicy.

Nawet jeśli ktoś uważa, że Stalin był zbrodniarzem na równi z Hitlerem, faktem jest, że dzisiaj nie ma zagrożenia stalinizmem. Jednak wraz z rozpaczą wynikającą z kryzysu, widzimy jak na naszych oczach ma miejsce wzrost poparcia dla faszystowskiej polityki w Europie.

Kobiety i kapitalizm

W ciągu ostatnich 50 lat dużo się zmieniło w codziennej sytuacji kobiet – szczególnie w najbogatszych krajach świata. W wielu krajach większość kobiet pracuje zawodowo, kontroluje w dużej mierze swoją płodność poprzez dostęp do antykoncepcji i bezpiecznej aborcji (Polska jest tu oczywiście jednym z wyjątków), istnieje jakaś publiczna opieka nad dziećmi, rodzenie dziecka poza małżeństwem jest raczej akceptowane, itd. W dalszym ciągu jednak kobiety są dyskryminowane ekonomicznie, są traktowane jak drugorzędne osoby w pracy. To kobiety niosą główną odpowiedzialność za opiekę nad dziećmi i osobami starszymi, na czym tracą ekonomicznie.

System kapitalistyczny i ludzie, którzy czerpią swoje dochody z wyzysku pracowników, na którym system jest budowany, mają wiele korzyści z dyskryminacji kobiet panującej na rynku pracy i ogólnie w społeczeństwie.

Po pierwsze, kobiety stanowią tanią siłę roboczą, ponieważ ideologia głosi, że ich głównym zadaniem jest rodzenie i wychowanie dzieci – a praca zawodowa jest tylko dodatkiem do tych obowiązków. Mąż domu ma być głównym żywicielem, wynagrodzenie kobiety musi wystarczyć

tylko na jakiś rodzaj „kieszonkowego”. To również sposób na stosowanie polityki „dziel i rządź” – bo mężczyźni mogą uważać kobiety za konkurentki na rynku pracy.



Po drugie, praca wykonana w postaci prywatnej opieki w domu oszczędza dużo wydatków dla państwa. Po trzecie tworzy się ideologia nierówności płciowej oraz hierarchii rodzinnej, która prywatyzuje odpowiedzialność za wszystkie bóle odczuwane przez ludzi z powodu sytuacji codziennego wyzysku, upokorzeń i finansowej niepewności lub wręcz biedy.

Ruchy na rzecz wolności i równości kobiet zawsze w historii były najsilniejsze wtedy, kiedy ruch pracowniczy był w ofensywie w stosunku do pracodawców. No-

woczesny ruch kobiecy w Europie Zachodniej powstał wtedy, kiedy coraz więcej kobiet trafiało do instytucji edukacyjnych i życia zawodowego i zaczęły żądać swoich praw.

Dzisiaj też największe możliwości, by skutecznie walczyć o polepszenie sytuacji większości kobiet, leżą tam, gdzie kobiety są częścią zbiorowości klasy pracowniczej – czyli w miejscach pracy. Dlatego jest bardzo ważne, że kasjerki w niektórych supermarketach zakładają związki zawodowe.

Zarówno one, jak i pielęgniarki i nauczycielki, uczestniczą w Manifach ze swoimi postulatami dotyczącymi szacunku dla ich pracy, wyższego wynagrodzenia oraz sprzeciwu wobec zwolnień, prywatyzacji i umów śmieciowych.

Skąd się bierze dyskryminacja?

Ucisk i niższa pozycja społeczna płci żeńskiej są zjawiskami starszymi niż system kapitalistyczny, ale nie istniały od zawsze. W wielu bezklasowych

społeczeństwach, które zostały zbadane przez antropolożki i antropologów, kobiety i mężczyźni mieli równy status. Owszem, istniał często jakiś podział pracy między płciami, ale nie był zbyt sztywny. Co ważniejsze: każda praca była potrzebna dla przetrwania grupy, nikt nie mógł żyć bez swojego udziału w tej pracy, więc dwie płcie były równie traktowane.

Z powstawaniem podziału klasowego sytuacja ta się zmieniła. Rozwój sił wytwórczych umożliwił utworzenie nadwyżki, która została zawłaszczona przez małą warstwę społeczną. Grupa ta stała się z czasem klasą wyodrębnioną od ludności pracującej, czyli klasą panującą. Równocześnie z tym procesem powstawał podział ekonomiczny między pracą kobiet a pracą mężczyzn, a wraz z tym podziałem kobiety zostały podporządkowane mężczyznom zarówno społecznie, jak i w sferze prywatnej.

Znany socjalista i współpracownik Karola Marksa, Fryderyk Engels, mówił o „historycznej klęsce płci żeńskiej”, która miała miejsce w czasie, kiedy powstała klasa, własność prywatna i pierwsze struktury państwowe.

Kiedy sposób produkcji stał się kapitalistyczny stosunki między mężczyznami i kobietami również się zmieniły, ale nie tak zasadniczo. W dalszym ciągu najniższą pozycję wewnątrz każdej klasy społecznej miały kobiety – ale różnice między kobietami z różnych klas też były ogromne.

Ellisiv Rognlien

Zatrzymać nazistów w Europie

Od Brukseli po Morze Czarne, od Malmö po kraje śródziemnomorskie, faszysty oraz partie i organizacje skrajnie prawicowe rosną w zastraszającym tempie.

Partie faszystowskie zdobywają w niektórych krajach nawet ponad 15 proc. głosów w wyborach.

Wzrost tych ruchów jest spowodowany przede wszystkim przez głęboki kryzys, z którym Europa boryka się od 2008 r.

Na Węgrzech od wyborów w 2008 r. wzrasta poparcie dla partii Jobbik. Jeszcze w 2009 grecki Złoty Świt miał zaledwie 0,3 procent poparcia. Latem 2012 było ono już 7-procentowe.

Podobnie jak w latach 30-tych ubiegłego stulecia, rządy grają „kartą rasową”, aby odwrócić uwagę od rzeczywistych przyczyn kryzysu.

Od zakończenia II wojny światowej aż do lat 90-tych większość europejskich przywódców odmawiała współpracy z partiami skrajnie prawicy i stroniła od ich polityki. Tak już nie jest. W ciągu paru minionych dekad europejskie rządy wszystkich opcji politycznych wprowadziły prawa, które prześladowały azylantów i traktowały ich jak przestępców.

Coraz więcej dużych partii politycznych, państwo i media używają języka nienawiści w odniesieniu do mniejszości. Po zamachu z 11 września 2001 r. ten proces znacznie przyspieszył. Muzułmanie stali się nowym „wrogiem wewnętrznym”. Islamofobia to antysemityzm XXI wieku.

Również niektóre odłamy lewicy w Europie zaakceptowały niedorzeczne

przekonanie, jakoby islam był w pewnym sensie religią bardziej zacofaną niż inne. Poparły ustawodawstwo w stylu zakazu noszenia chust w miejscach publicznych przez muzułmanki.

Każdy z europejskich przywódców, bez wyjątku, potępił wielokulturowość. Taktyka taka nie marginalizuje ultrapravicowców ani partii faszystowskich. Wręcz przeciwnie, przyjmując rasistowskie postulaty i język pozwoliła tym organizacjom wyostać się z politycznego niebytu.

Umocnienie się tych partii ma miejsce



02.03.13 Manchester. Liczny protest przeciw EDL

przez cztery główne polityczne trendy:

- prawicowy populizm: partie takie jak brytyjski UKIP, Szwajcarska Partia Ludowa (SVP) oraz Partia Wolności (PVV) w Holandii nie są partiami faszystowskimi. Prowadzą swoją rasistowską i nacjonalistyczną politykę w ramach systemów demokratycznych.

- Eurofaszizm: partie takie, jak francuski Front Narodowy (FN) i Brytyjska Partia Narodowa (BNP) określają się jako prawicowe partie populistyczne. Są jednak podszyte faszystowską ideologią.

- partie otwarcie faszystowskie: Złoty Świt w Grecji i Jobbik na Węgrzech nie ukrywają swoich faszystowskich przekonań. Łączą strategię wyborczą z ruchami paramilitarnymi i politycznymi manifestacjami czy marszami.

- Ruchy uliczne: w wielu wschodnioeuropejskich krajach jesteśmy świadkami wzrostu agresywnych ultranacjonalistycznych i rasistowskich gangów stosujących przemoc. W Brytanii widzimy English Defence League i jej szkockie i walijskie oddziały.

Który z nich jest najgroźniejszy zależy od specyficznej sytuacji w każdym z krajów.

Terrorystyczne ataki przeprowadzone przez Andersa Breivika w Norwegii, Wade'a Michaela Page'a w USA i Davida Copelanda w Wielkiej Brytanii pokazują, że niektórzy z nazistów są gotowi do terroru w imię „wojny rasowej”. Wszystkie te odłamy faszystowskiego i organizacji ultrapravicowych współpracują ze sobą i wymieniają się strategiami.

Wściekły rasizm napędza te organizacje jak swoiste polityczne dynamo. W Europie Północnej i Zachodniej islamofobia jest dominującą formą rasizmu. W Europie Wschodniej, Środkowej i Południowej zarówno Romowie, jak i muzułmanie, stali się celem.

Przyjmowanie się tych form rasizmu ułatwia akceptację dla innych jego przejawów. Znowu obserwujemy wzrost antysemityzmu w Europie.

Oczywiście, są regionalne różnice wśród organizacji rasistowskich i faszystowskich. Jednak to sprawy obecne w całej Europie wspomagają ich rozwój. Za-

liczyć do nich można „ochronę” tożsamości narodowej przed imigracją, potęgę Unii Europejskiej i wpływ kryzysu ekonomicznego oraz polityki „prawa i porządku”.

Obraz ten nie jest jednak aż tak ponury, jak się wydaje. W Brytanii udało się zatrzymać BNP i EDL. W Grecji antyfaszyszczyści konfrontują się ze Złotym Świtem zarówno ideologicznie, jak i na ulicy.

Faszyzm rozwija się z kryzysu gospodarczego. Aby stawić mu czoło, musimy zorganizować się nie tylko przeciw faszystom, ale również przeciwko dotkliwym cięciom budżetowym. W Grecji gdzie zagrożenie faszystwem jest obecnie największe, pracownicy i związki zawodowe organizują strajki przeciw cięciom. W całej Europie powstają nowe ruchy zdecydowane pokonać faszystów i rasistów.

W Brytanii Unite Against Fascism odegrała kluczową rolę w zwalczaniu BNP i EDL. Grecy antyfaszyszczyści zorganizowali się w Ruch Przeciwko Rasizmowi i Faszyzmowi (KEERFA), aby walczyć z rosnącym w siłę Złotym Świt. Podobne ruchy organizują się również w Niemczech, Norwegii, Hiszpanii i wielu innych krajach.

Każda z tych grup musi opracować taktykę i metody dostosowane do specyficznych sytuacji. Jednak wszystkie próbują połączyć różne siły polityczne, aby stworzyć jak najszerze kampanie. Te jednoczą związki zawodowe, grupy wyznaniowe i organizacje lokalne.

Faszyści i rasiści organizują się w całej Europie. Najwyższy czas, aby uczynić to samo. Wierzymy, że potrzebna jest ogólnoeuropejska konferencja, aby walczyć z tym zagrożeniem. Potencjał został już zademonstrowany 19 stycznia, kiedy to antyfaszyszczyści w całej Europie protestowali w solidarności z masowymi protestami w Grecji przeciw Złotemu Świtowi.

Jesteśmy w niebezpieczeństwie, które z każdym dniem jest coraz większe. Nie ma czasu do stracenia.

Tłumaczyła Ela Kosiorek

Strajk generalny na Śląsku

W regionie, w lutym, trwała akcja referendalna w sprawie czterogodzinnego strajku solidarnościowego. W związkowych referendach uczestniczyło ok. 150-170 tys. osób. Wyniki mają być podsumowane na początku marca.

Tymczasem w Katowicach trwają prace w zespołach roboczych składających się z przedstawicieli rządu, związków zawodowych i pracodawców. To efekt ustaleń między Międzyzwiązkowym Komitetem Protestacyjno-Strajkowym a delegacją rządową przyjętych pod koniec stycznia. Wyniki prac tych zespołów mają być omówione 11 marca na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego i wtedy w szeregach związkowych zapadnie decyzja czy na Śląsku odbędzie czterogodzinny strajk generalny, czy nie.

W zespołach omawiany jest np. rządowy projekt ustawy o szczególnych rozwiązaniach na rzecz ochrony miejsc pracy, związanych z łagodzeniem skutków spowolnienia gospodarczego lub kryzysu ekonomicznego dla pracowników i przedsiębiorców. Zawiera on szereg rozwiązań niekorzystnych dla pracowników, gorszych nawet niż w tzw. ustawie antykryzysowej sprzed czterech lat. Na przykład nie przewiduje zgody pracownika na objęcie go przestojem ekonomicznym, krótszy ma być czas (trzy miesiące zamiast sześciu), kiedy pracodawca nie może wypowiedzieć pracownikowi umowy o pracę z przyczyn niedotyczących pracownika, a kwota świadczeń przysługująca pracownikowi na tzw. postojowym ma być równa kwocie zasiłku dla bezrobotnych, czyli bardzo niska.

Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy powstał 23 października ub. roku. W jego skład wchodzi śląsko-dąbrowska "S", regionalne struktury OPZZ, Forum Związków Zawodowych, Sierpnia 80 oraz Związku Zawodowego Kontra. Celem Komitetu jest ochrona mieszkańców województwa śląskiego przed skutkami kryzysu gospodarczego i utratą miejsc pracy, ochrona przedsiębiorstw działających w tym regionie i stanowczy sprzeciw wobec drastycznie rosnących kosztów utrzymania oraz łamania praw pracowniczych w Polsce. MKPS przygotowuje się do przeprowadzenia generalnego strajku ostrzegawczego w regionie.

OPZZ

Wspólne działania związków

12 lutego na spotkaniu z dziennikarzami przewodniczący OPZZ Jan Guz poinformował o wsparciu jakiego OPZZ udziela akcji protestacyjnej kolejarzy i działaniom przygotowawczym do strajku generalnego w województwie śląskim. Wezwał organizacje związkowe z MKPS i kolejarskie do wspólnego przygotowania akcji protestacyjnej, co wzmocniłoby siłę protestu.

Zapowiedział też pomoc przy organizowaniu i koordynacji protestów w branżach, które aktualnie przeprowadzają referenda strajkowe. Dotyczy to komunikacji miejskiej w Warszawie, ochrony zdrowia, przemysłu specjalnego.

Związkowcy nie zgadzają się na przerzucanie kosztów kryzysu na społeczeństwo, gdy tymczasem rząd unika dialogu i pozostaje głuchy na postulaty wysuwane przez związki.

Tauron Dystrybucja Tak dla strajku

Ponad 96% (przy 78% frekwencji) uczestników referendum w Tauron Dystrybucja obszar Kraków opowiedziało się za generalnym strajkiem solidarnościowym. Pracownicy firmy boją się zwolnień i zmuszania do przechodzenia na umowy śmieciowe.

Trwają głosowania w pozostałych zakładach obszarach spółki Tauron Dystrybucja: w gliwickim (dawny Vattenfall) i wrocławskim.

BDN - Wykroty

Pracownicy przywróceniu do pracy

Trzech pracowników drukarni BDN zostało decyzją sądu przywróconych do pracy. Półtora roku temu wyrzucono ich za to, że przed bramą firmy rozmawiali z przedstawicielem Solidarności o możliwości założenia związku zawodowego!

Wyroki przywracające do pracy wyrzuconych za działalność związkową pracowników zapadły też w sprawie przeciwko MOPS w Kamiennej Górze i Tesco w Jeleniej Górze.

TESCO

Akcja związkowców

W Sosnowcu i Opolu związkowcy z "Sierpnia 80" zorganizowali akcje protestacyjne przed sklepami sieci, polegające na informowaniu klientów o złych warunkach pracy zatrudnionych tam osób.

Podjęte działania mają związek z wnioskiem przez wszystkie związki zawodowe działające w Tesco pismem do pracodawcy zawierającym żądania podwyżek płac, wzrostu zatrudnienia i poprawy warunków pracy (pisaaliśmy o tym w styczniowym numerze *Pracowniczej Demokracji*).

Bitron – Sosnowiec

Zwycięska okupacja

Sukcesem zakończył się strajk w zakładzie. 28 lutego zostało podpisane porozumienie między przedstawicielami załogi a zarządem firmy. Uzyskano 18-miesięczne gwarancje zatrudnienia, 5-procentowe podwyżki płac i premię świąteczną w wysokości tysiąca złotych.

Ten rozpoczęty 27 lutego strajk to prawdziwe zwycięstwo załogi (głównie kobiecej), która od samego początku działała solidarnie i zdecydowanie. Część pracowników cały czas przebywała na terenie zakładu, część pilnowała bram od zewnątrz wspierana przez związkowców z innych zakładów. To wspaniały przykład jak należy działać razem, by wygrać.

CPP PREMA – Kielce

Odwołać szefa za poniżenie pracowników



18 lutego pod bramą zakładu pikietowali pracownicy i wspierający ich związkowcy z Solidarności i OPZZ. Domagali się natychmiastowego odwołania prezesa firmy Grzegorza Wysockiego z powodu łamania praw pracowniczych i działania na szkodę Premy.

Bezpośrednim powodem protestu były wydarzenia z przed tygodnia, gdy prezes zatrzymał w asyście policji w zakładzie na ponad dwie godziny blisko 100 osób wychodzących z pierwszej zmiany, aby przebadać ich alkomatem.

KKSM

Przeciw oszukańczej prywatyzacji

8 lutego ponad stu pracowników Kieleckich Kopalni Surowców Mineralnych pikietowało w Warszawie przed siedzibą Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oraz Ministerstwem Skarbu Państwa,

Domagali się wypłaty zaległych ponad 62 mln zł z tytułu dostarczania materiałów i usług przy budowie autostrady A2, których nie zapłacili do tej pory wykonawcy inwestycji. Protestowali też przeciw "nieudolnej i oszukańczej prywatyzacji", która doprowadziła firmę do upadłości. Kopalnia jest w fatalnej sytuacji finansowej, ma 150 mln zł długów, a pracownicy za styczeń otrzymali połowę wynagrodzeń.

Akcję protestacyjną w stolicy zorganizowały wspólnie "S" oraz Związek Zawodowy "Budowlani".

Kolejarze

Tymczasowy sukces związkowców

Zostało osiągnięte tymczasowe porozumienie między kolejarskimi związkami a pracodawcami z Grupy PKP. Zgodnie z nim zachowane zostały m.in. 99% ulgi przejazdowe w drugiej klasie dla emerytowanych pracowników. Do końca czerwca tego roku mają też być ustalone zasady udzielania ulg przejazdowych od 2014 roku. Tym samym w najbliższym czasie nie będzie strajku na kolei.

Spór zbiorowy dotyczący ulg przejazdowych dla kolejarzy trwał kilka miesięcy. Związki od początku sprzeciwiały się jakimkolwiek zmianom w sposobie ich naliczania, tłumacząc, że to już ostatni kolejarski przywilej, a pracownicy spółek kolejowych potrzebują ulg, by dojeżdżać do pracy. 25 stycznia doszło do dwugodzinnego strajku ostrzegawczego, zatrzymano wówczas ponad 380 pociągów. Kolejarze zapowiadali strajk generalny w przypadku braku pozytywnej odpowiedzi na ich żądania.

Porozumienie w sprawie ulg jest tylko połowicznym sukcesem związkowym, a może przerodzić się w klęskę. Jest ono tymczasowe i kolejarze nie mają gwarancji, że zachowają ulgi w przyszłości. Natomiast odłożenie na przynajmniej kilka miesięcy decyzji o strajku osłabia determinację samych kolejarzy, jak i cały ruch związkowy. Strajk na kolei mógł wesprzeć działania MKPS na Śląsku- rząd byłby w o wiele trudniejszej sytuacji, gdyby strajk generalny i kolejarski odbyły się jednocześnie.

FILM - W Drogówce wszystko jest brzydkie

Wojciech Smarzowski to jeden z nielicznych reżyserów, którzy pokazują polską rzeczywistość "bez makiażu". Jego "szare" filmy to doskonała odtrutka na plastikowe, całkowicie odrealnione "Poliwoodzkie" produkcje, jak choćby *To nie tak jak myślisz kotku* czy *Och Karol 2*.

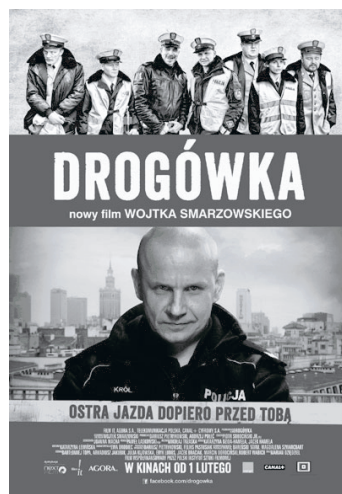
Jego najnowsza *Drogówka* nie zawodzi. Film opowiada historię całej Polski stłoczoną w jednej z warszawskich komend policji. Koszarowa mentalność stołecznych niebieskich, dla których korupcja i kompletna demoralizacja to chleb powszedni, jest niemalże karykaturalna (typowy dla Smarzowskiego zabieg, zastosowany już wcześniej w *Weselu*). Uwikłani w bagienko lokalnych politycznych elit drogowi knują, gwałcą, mordują, biorą w łapę, zastraszają i szantażują. Nienawidząc przy tym "czarnuchów", bijąc i zdradzając żony oraz cuchnąc wodą, więcej czasu spędzają w stołecznych burdelach niż patrolując ulice. W *Drogówce* wszystko jest brzydkie i każdy ma coś na sumieniu, nawet ten jeden wybrany "dobry glina". Przede wszystkim jednak film to ponury obraz tonącego w aferach i po-

kątnych interesach państwa, rządzonego przez zdegenerowaną klasę polityczną na usługach wielkiego biznesu.

Dodatkowym atutem filmu jest świetna gra aktorska sprawdzonych już u Smarzowskiego aktorów (Bartłomiej Topa, Marian Dziędziel, Marcin Dorociński, Arkadiusz Jakubik).

Drogówka w kinach od 1 lutego.

Ela Kosiorek
Maciej Bancarzewski



FILM Szkodliwe łupki

Mimo, że Matt Damon należy do najbardziej znanych hollywoodzkich aktorów, coraz częściej filmy w których występuje reprezentują kino bardziej niezależne i politycznie zaangażowane (*Syriana*, *Inside job*, *Intrygant* czy *Green Zone*). Podobnie jest w przypadku *Promised Land* (Ziemia obiecana).

Steve Butler (Damon, który nie tylko gra główną rolę, ale również współprodukował film) jest pracownikiem Global - korporacji, która eksploatuje gaz łupkowy. Jego zadaniem jest pozyskiwanie terenów pod kolejną odwiert. Aby to zrobić, musi on przekonać lokalną społeczność małego miasteczka, że złoża przyniosą olbrzymią fortunę i podpisać z farmerami kontrakty na dzierżawę ziemi.

Fabula filmu jest nieskomplikowana. Ot, kolejna po *Wiernym ogrodniku*, *Erin Brokovich*, *Informatorze*, *Biznesmenie i gwiazdach* czy *The International* filmowa opowieść o bezwzględnej korporacji i jej niewinnych ofiarach. *Promised Land* to jednak coś więcej. Nie o historię tu chodzi, ani nawet o grę aktorską, która skądinąd zasługuje na uznanie. Film to ważny głos w debacie na temat wydobywania gazu łupkowego. Ważny tak samo w USA, jak i w Polsce, gdzie rządowo-biznesowa propaganda stara się nam wmówić, że wydobywanie gazu z łupków jest bezpieczne i stanowi alternatywę dla odnawialnych źródeł energii, a minister środowiska jest największym lobbystą w tej sprawie.

Film spotkał się z niemalże taką samą krytyką ze strony mediów i korporacji, jak nominowany do Oscara dokument *Gasland* (2010) Josha Foxa (reżyser pracuje obecnie nad kolejnym dokumentem na ten temat). Zarówno

Promised Land jak i *Gasland* zarzuca się tendencyjne podejście do tematu, podawanie nieprawdziwych informacji i nadmierne epatowanie emocjami.

Tymczasem to korporacje tendencyjnie, wbrew faktom, upierają się przy swoim stanowisku, wszelkie problemy zrzucając na tzw. "błąd ludzki". Problem szkodliwości wydobywania gazu łupkowego pozostaje. Dowodów jest aż za dużo. Wiele instytucji badawczych potwierdziło szkodliwość wydobywania tego surowca na środowisko. Są liczne badania dotyczące wpływu odpadów z procesu pozyskiwania gazu na ludzi i



zwierzęta.

Czas skończyć z nazywaniem metody kruszenia hydraulicznego (ang. fracking) kontrowersyjną. To metoda niebezpieczna i szkodliwa i żadne "wysokie standardy firm wydobywczych" tu nie pomogą.

Promised Land (USA, 2012, reż. Gus Van Sant). Polska premiera filmu odbyła się 22 lutego.

Ela Kosiorek
Maciej Bancarzewski

Rozbić bank na Banksy'm

O Banksym - artyście-fantomasie znów zrobiło się głośno. Tym razem nie z powodu kontrowersyjnego przekazu kolejnego dzieła, ani też kolejnej nieudanej próby zdemaskowania przez media jego tożsamości. Banksy nadal antystemowo "stempluje" mury i nadal nie ujawnił swojej twarzy.

Graffiti *Slave Labour* autorstwa Banksy'ego, skradzione ze ściany sklepu Poundland w dzielnicy Haringay (północny Londyn), trafiło na pierwsze strony gazet i czołówki wiadomości po tym, jak jeden z domów aukcyjnych w Miami wystawił je na sprzedaż pod koniec lutego. Ostatecznie dzieła nie sprzedano, a Banksy namalował w jego miejscu kolejne graffiti. Zaczęła się za to dyskusja nad granicami ludzkiej chciwości. Okazało się, że chciwość nie ma ani wstydu, ani granic, a sztukę są w stanie docenić również "zwykli" ludzie. Mylą się koneserzy, kolekcjonerzy i mecenasi, sądząc, że wszystko wiedzą o klasach społecznych niedysponujących taką kasą jak Grażyna Kulczyk.

Jeden z najbardziej znanych na świecie graffitiarzy, który jest również reżyserem i aktywistą, najprawdopodobniej mieszka w Wielkiej Brytanii. Choć media spekulują nad jego tożsamością już od wielu lat, on sam nie potwierdza, ani nie zaprzecza, a jego rodzice są przekonani, że jest malarzem pokojowym.

Z Banksym mają problem zarówno krytycy, jak i amatorzy jego twórczości. Bo jak tu zrozumieć artystę, który w tak zdecydowany sposób wypowiada się w kwestiach politycznych i jest w swoim artystycznym dyskursie

bezwzględnie antysystemowy. Atakuje konsumpcję, instytucje państwowe, wielkie korporacje, amerykańskie więzienia w Guantanamo i politykę Izraela wobec Palestyny. Nie znajdziemy w jego sztuce żadnych świętości - kpi z autorytetów artystycznych i klasyki sztuki z taką samą ironią, z jaką wyśmiewa "wyścig szczurów" i wojnę.

W tym samym czasie jego prace zdobiją ściany w domu Brangeliny, Christiny Aguilery i innych wrażliwych artystycznie czy społecznie bogaczy i są wyceniane na dziesiątki i setki tysięcy funtów. I choć sam Banksy napisał kiedyś na swojej stronie internetowej: "Nie mogę zrozumieć Dur-nie, że naprawdę kupujecie to gówno", to jednak żyje mu się dzięki tej popularności o niebo łatwiej niż dzieciom pracującym w chińskich sweatshopach czy Palestyńczykom, którym tak niebanalnie ozdobił "mur bezpieczeństwa". I jak tu utrzymać dystans do sztuki i szacunek do artysty. Woda na młyn dla tych wszystkich, dla których Banksy jest żerującym na chwytliwych hasłach promotorem wandalizmu.

Brytyjski satyryk Charlie Brooker napisał nawet w jednym ze swoich felietonów do *Guardiana*, że "idiotom prace (Banksy'ego) mogą się wydawać niezwykle mądre". Tymczasem właściciel nieszczęsnej nieruchomości, z której skradziono *Niewolniczą pracę* przyznał, że z pracami artysty jest tylko problem.

Banksy to marka, którą trzeba chronić, ale nikt się do tej ochrony nie pali. Rada miasta nakłada więc ochronne tablice na graffiti Banksy'ego zazwyczaj dopiero pod presją ze strony mieszkań-

ców. Również w sprawie aukcji zainteresowała dopiero wówczas, kiedy protestować zaczęli oburzeni Londyńczycy. Sztuka uliczna to problem przede wszystkim dlatego, że artysta tego formatu obdarowuje nią za darmo. Nie należy do nikogo, więc nie można jej ukraść. Jest powszechnie dostępna za darmo z woli artysty, więc jej usunięcie jest naruszeniem wolności do jej oglądania, ale nie jest (według Scotland Yardu) przestępstwem.

Bez względu na wszystkie kontrowersje dotyczące artysty, idea sztuki powszechnie dostępnej i nieodpłatnej jest godna poparcia i naśladowania. Przestrzeń miejska, zawładnięta przede wszystkim przez migotliwe reklamy i billboardy wszelkiej maści, staje się dzięki zaangażowaniu graffiti bardziej ludzka. Banksy niczego agresywnie nie sprzedaje, bawi się skojarzeniami. A że prosto i dosadnie? Dlaczego nie. Na myślenie nie ma

praw autorskich i nie jest zarezerwowane tylko dla bogatych, albo tych, którzy zapraszają się wzajemnie na wernisaże.

Myli się Charlie Brooker nazywając przechodniów, których Banksy śmieszy lub skłania do refleksji, idiotami. Konsumpcja przerwana refleksją polityczną i społeczną jeszcze nikomu nie zrobiła krzywdy. Tymczasem, cytując samego artystę "dopóki nie upadnie kapitalizm, nic się nie da zrobić, aby zmienić świat. W międzyczasie pocieszajmy się zakupami." Byłe nie na aukcji w Miami.

Ela Kosiorek



Graffiti Banksy'ego na izraelskim murze apartheidu.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji
w **środy o godz. 18.30**
w **Warszawie**
u **FZZ "Metalowców"**
ul. Długa 29, I piętro, sala 107
(blisko stacji metra Ratusz)
Więcej info: tel. 022 847 27 03
0697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Ślupsk: 601 846 831	Gazeta: telefonicznie
Olsztyn:	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
Katowice: 507 120 458	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugiemu. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

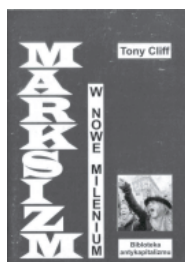
Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

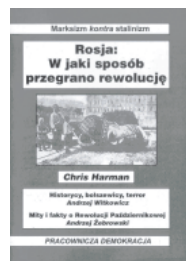


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03

pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

WEEKEND ANTYKAPITALIZMU 2013

**Warszawa, pt. 19 - niedz. 21 kwietnia
ul. Długa 29**

Kapitalizm jest w kryzysie. Równocześnie jesteśmy świadkami buntów i rewolucji w różnych miejscach świata. Podczas weekendu antykapitalizmu będziemy mówić o alternatywie wobec systemu wyzysku, wojen i nędzy. Ciekawi mówcy, rozmaite tematy. Zapraszamy do udziału! Wkrótce więcej na pracowniczademokracja.org

Zaznacz sobie w kalendarzu!

W tym roku w Weekendzie Antykapitalizmu będzie uczestniczył **Nektarios Dargakis**, działacz antykapitalistyczny z Grecji. Nektarios jest również aktywistą w ruchu antyfaszystowskim.

Inni mówcy m.in.: **Adam Ostolski** z *Krytyki Politycznej* i *Zielonych 2004*, **Krystian Szadkowski** z *Praktyki Teoretycznej* oraz **Przemysław Wielgosz** z *Le Monde Diplomatique - edycja polska*. Będą też mówcy ze związków zawodowych i lewicowych organizacji



Inicjatywa "Stop podwyżkom cen biletów ZTM"

W Warszawie powstała szeroka inicjatywa w tej sprawie. Będziemy zbierali podpisy pod projektem uchwały do Rady Miasta i organizowali dalsze akcje np. demonstracje. Zbieranie podpisów odbywa się w różnych miejscach - szczególnie na "Patelni" przy stacji metra Centrum (patrz zdjęcie).

Chcesz pomóc? Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl
Strona kampanii: <http://stoppodwyzkom.pl>

STOP PODWYŻKOM CEN BILETÓW ZTM



KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety
dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl